

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

Wspaniały obraz.

Wspaniały obraz.

CUDZE GRZECHY.

Dramat w 5 odsłonach długości 2500 metrów, odegrany przy udziale znakomitej piękności Eugenji Porten

Domyślny kochanek.
Komiczny.



Kronika Modern.

„MODERN“
8 września.

Pierwszorzędna Restauracja

„AQUARIUM“

Codziennie grywa damska orkiestra koncertowa pod batutą p. Szulińskiego, od godziny 2 — 4 po południu i od 9 — 2 godziny w nocy. OBIADY z 4-ch dań — 40 kop., z 6-ciu — 1 rb.

WINA KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

Kuchnia pod zarządem znakomitego kuchmistrza.

Teatr-Iluzjon
„FANTAZJA“
Lipowa, dom Kalleckiego

DZIŚ! wielce urozmaicony niezwykły program.

Jedyny egzemplarz.

A KIEDY ZABRZMIĄ DZWONY

Wstrzasający dramat z życia współczesnego, w 3-ch odsłonach odegrany przez najlepszych artystów teatrów kopenhagskich.

NAD RENEM (z natury).

Wszystko na opak. Nadzwyczaj komiczn.

Dziennik Gaumont'a kronika z natury.

Nad program:

Patachon przy kąpeli morskiej Nadzwyczaj wesoła kom. Bezustanny śmiech.

CAŁY ŚWIAT

8, 9, 10 i 11 września.

Prenumerata "GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ" z przesyłką i odnośnikiem do domu. Rocznie Rb. 3 Półrocznie 1 kop. 50 Kwartalnie " 75 Numer pojedynczy " 5	Redakcja i Administracja Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina OTWARTA CODZIENNIE od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz. W dni świąteczne od 12—1 p. p.	CENA OGŁOSZEŃ. Przed tekstem wiersz petitu 30 kop. Po tekście " " " 15 kop. W tekście wiersz garmontu 60 kop. Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz. Przy powtórzeniu odpowiednio ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowę.
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------



Pierwszorządna chrześcijańska pracownia ubiorów
męzkich cechowego majstra

MICHAŁA MALINOWSKIEGO

ulica Lipowa, d. J. Puchalskiego vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Poleca na sezon bieżący towary angielskie i krajowe, oraz rozmaite futra: opozy, barany, popielice po cenach przystępnych. Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra-ksieżowskie, ozacz palta, kostjumy, futra, surduty i smokingi cywilne z materiałów własnych i pp. klientów. **Obstalunki wykonywują się sumiennie i punktualnie.**

UWAGA!! Za doskonałą robotę pracownia nagrodzona została wielkim złotym medalem.



PIERWSZORZĘDNY HOTEL POLSKI W BIAŁYM-STOKU,

ul. Niemiecka vis-à-vis Kościoła.

Świeżo odnowiony i urządzony z wielkimi wygodami podług wymagań nowoczesnych.

USŁUGA WYBOROWA.

Pokoje od kop. 75 do rb. 4 na dobę.

N. B. Dorożkarzom, którzy wmawiają przyjeżdżającym do Białegostoku, jakoby wszystkie pokoje w Hotelu Polskim są zajęte, prosimy nie wierzyć. W Hotelu Polskim zawsze można dostać numer, o czym Szanowna Publiczność może się przekonać telefonicznie na stacji „Białystok.“

Telefon № 216.

Z powodu choroby właściciela

SPRZEDAJE SIĘ

Farbiarnia i Pralnia

Obrót roczny wynosi 25000 rubli.

Wiadomość: I. P. Pietrow, Kostroma.

W ARTYSTYCZNEJ PRACOWNI
UBIORÓW DAMSKICH

Szapiro-Prenskiej

ulica Kupiecka, dom Fajnsoda

potrzebne są zdolne pracownice i podręczne

WARUNKI DOGODNE

CYRK-TEATR

W niedzielę 8-go września wykonane będą
dwie sztuki:

Zirwana kwitka.

obrazki z życia ludu.

Majska nicz

Operetka w 3 aktach.

Zawiadomienie: W poniedziałek 9 września ukaże się poraz drugi „Halka“. Wkrótce wykonaną będzie „Mazepa“ Słowackiego.

NOWOOTWARTY ZAKŁAD FRYZJERSKI

Edwarda Ambrożewicza

vis-à-vis Szpitala miejskiego,

ulica Lipowa, dom Rozenberga.

D-r P. WAŚNIEWSKI

AKUSZER i GINEKOLOG

powrócił

ulica Instytutowa, dom Knaupa.

Magiel został ustawiony w domu Jose-
ma przy ulicy Niemieckiej.

Poszukuję lekcji matematyki
arytmetyka, algebra, geometria i trygono-
metria.

Adres w Redakcji.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić WW. PP., że z dniem 10 sierpnia r. b., został otwarty sklep spożywczy: SKŁAD WIN i WÓDEK KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH, oraz WĘDLIN LITEWSKICH i wszelkiego rodzaju DELIKATESÓW.

Ceny dostępne. Proszę o przekonanie się.

M. Makarewicz.

ulica Lipowa, dom Dobryckiego.

Uprzejmie prosimy o łaskawe uregulowanie prenumeraty.

Rodzice i szkoła.

Tęskna jesień szybkim krokiem zbliża się do naszego kraju; coraz dłuższe szare godziny, co to nie są już dniem i jeszcze nie są nocą, usposabiają do rozmyślań, a tematów do nich tak wiele...

Jeszcze niedawno w wielu domach wszystkie rozmowy obracały się dokoła pytania, czy dziecko będzie przyjętem do szkoły, czy choć na kilka godzin dziennie z zakłopotanej głowy matki spadnie ustawiczna troska, a i obecnie uwaga rodziców przeważnie zaprzątnięta jest pytaniami, co robi dziecko, czy uczy się, czy nie dokazuje, czy sobie jakiej krzywdy nie uczyni... Bo jeśli chodzi o wychowanie dziecka, to przecież w przeważnej liczbie nawet inteligentnych naszych domów troska rodzicielska kręci się wokół tylko co wyżej wymienionych pytań, a jeżeli do nich dodamy zabiegi, aby było ono odpowiednio ubrane i nie głodne — to wyczerpiemy cały skarbiec uczuć rodzicielskich. Większość rodziców nie widzi różnicy pomiędzy hodowlą dzieci a ich wychowaniem; zdaje im się, że dość jest chronić je od zimna i głodu, przysposobić do fachu, którym w przyszłości ma dorosły człowiek zdobywać chleb życiowy, aby wypełnić wszystkie obowiązki rodzicielskie. Zapominają, że dziecko to wyrosnie na człowieka, który ma żyć wśród społeczeństwa, że to ostatnie ma prawo od każdego swego członka wy-

magać pewnych kwalifikacji obywatelskich; że obowiązkiem rodziców jest nie tylko wychować zdrowe i odpowiednio uzdolnione potomstwo, ale zarazem wychować pożytecznego obywatela i prawdziwego patriotę.

Inna znów kategoria rodziców, oddawszy dziecko do szkoły, umywa ręce od dalszego wpływu na wyrobienie jego charakteru, niesłusznie sądząc, że jest to rzeczą zakładu naukowego; a potem zlorzeczy i obwinia ten ostatni, widząc, że dziecko wymyka się z rąk, że domowi nie mają nań żadnego wpływu, że przy ognisku rodzinnem zasiada nie swój, lecz obcy duchem wyrostek.

Nigdzie, nawet w najlepiej prowadzonych szkołach, wpływ wychowawców nie będzie tak silnym, tak wybitnym, jak wpływ otoczenia domowego i codziennego przykładu najbliższych osób. Wobec pedagoga dziecko zawsze będzie sztywnem, więcej skrytem w przeciwieństwie do stosunku z domownikami. A jeżeli do tego dodamy, że tutejsi pedagogowie nader rzadko zasługują na swoje miano (pedagog znaczy wychowawca), że nasze szkoły zbyt daleko odbiegają od typu dobrych szkół, gdzie nie tylko dzieci uczą, ale starają się kształcić ich charakter, urabiać człowieka, obywatela i patriotę — to tem jaskrawiej uwydatni się dla rodziców obowiązek czuwania nad rozwojem duchowym swego dziecka.

„Należy pamiętać,—pisze znany wychowawca i społecznik Bolesław Koskowski,*— że wychowanie człowieka nie odbywa się tylko w szkole. Ono zaczyna się w rodzinie; idzie dalej w środowisku społecznym, w którym żyje dziecko; przeciąga się poza lata szkolne, a dla wielu i przez całe życie, wsku-

*) Bolesław Koskowski Rodzice, dzieci, szkoła. Tyg. ilustr. № 52, r. 1912, str. 1084.

tek złożonych wpływów instytucji i obyczajów, wskutek okoliczności życiowych i tyśięcznych lekcji codziennych, w które życie tak obfituje. To wychowanie pozaszkolne posiada wartość potężną, wielokrotnie zresztą zapoznaną. Przypisujemy często za dużo błędów szkole, chociaż one powinny obciążyć życie, współobywateli, obyczaje i może cały ustrój społeczny.

A przedewszystkiem rodziców.

Bo rodzina pozostaje w dalszym ciągu punktem ciężkości sprawy wychowawczej. Człowiek wychowuje dziecko. Matka, ojciec, ugniatają naprzód to ciasto, z którego ma wyrosnąć obywatel.

A dalej:

„Rodzice, którzy pragną uposażyć dzieci w uzdolnienie do tegiego życia, muszą sami świecić im przykładem i czynnie wpływać na wzrost, kształt i treść młodej duszy.

W tej robocie nikt ich nie wyręczy. Szkoła jest tylko cząstką obszernego dzieła wychowawczego. Rodzina jest jego podłożem kładzie pod nie fundament i następnie daje oparcie ideom, płynącym ze szkoły.

A potem, rodzice przecież, nie zaś dzieci, tworzą tę atmosferę społeczną, którą oddychają dzieci. Ci, którzy traktują życie, jako wieczny karnawał, ci, których pacierz pesymizm, ci, którzy są próżniakami i szulerami życiowymi — ci wszyscy oczekują od dzieci cudu przetworzenia się na ludzi pracy, ochoczej walki życiowej, uczuć obywatelskich.

To nonsens. Nic nie może wyrosnąć dobrego pomimo nas i poza nami. Życie jest mściwe. Nie zarobiles — nie masz. Nie oglądajmy się na dziwy przypadku. Wszy-

stko się w przyrodzie ludzkiej, jak ogólnej, wiąże“.

Wyjaśnić należy, że p. Koskowski mówi wciąż o szkole polskiej, t. j. narodowej, przystosowanej do ducha naszych rodzin. Jeżeli taka szkoła nie może objąć całokształtu wychowania duszy dziecięcej, to cóż mówić o szkołach, gdzie dzieci dla pedagoga są w najlepszym razie obojętnymi pionkami, z którymi poza obowiązkowymi godzinami nic go nie wiąże, najczęściej zaś są stopniem do kariery, którą tutejsi pedagodzy starają się zdobyć przez wykoszlawianie charakterów, przygniecenia samodzielnej myśli, obniżenie krytycyzmu, dążenie do wynarodowienia.

Jeżeli więc społeczeństwa, posiadające własne narodowe szkoły, muszą z nią współdziałać w przygotowaniu przyszłych obywateli, to tem większy obowiązek ciąży na tutejszych rodzicach, którzy nieraz muszą sprostować to, co skrzywił „pedagog“, uświadomić w tem, co „pedagog“ chce zatuszować, dopełnić to, czego nasza szkoła nie daje.

Tylko przy ciągłym wzajemnym oddziaływaniu rodziców i dzieci na siebie, przy stałym podtrzymywaniu spójni duchowej, przy zmuszaniu dzieci do szanowania woli rodzicielskiej nie przez nakaz, lecz przez ciągłe stanie na wyżynie etycznego pod każdym względem i obywatelskiego ich życia — znajdują rodzice w duszach swych dzieci bezwzględna miłość i przywiązanie.

Karol Orenda.

FIGLIKI.

(Obrazek historyczny).

Na wyspie Oj-Aj, podbitej przez sąsiednią wyspę Nah-Aj, było sobie miasto Jam-A, a w tem mieście przeróżne władze i zarządy. Najwyższy z tych zarządów składał się z prezydenta, ministrów i kilkudziesięciu doradców.

Bóg szczęścił temu miastu, gdyż miało tegich polityków w osobach paru ministrów, nie mówiąc już o doradcach, którzy, z małym wyjątkiem, słynęli z rozumu, inteligencji, trzeźwości i niezapamiętania.

Lud nie zapomniał swej wolnej przeszłości, kochał swój język i wiarę, czasami tę miłość oka-

zywał jawnie, ale zarząd najwyższy był mądry i, by zapobiedz nieszczęściu, w porę umiał mitygować „nieopatrzne porywy patryotów“ i wszelkimi środkami starał się wpajać w nich miłość i poszanowanie dla języka i wiary nah-ajskiej.

W tej ciężkiej, pełnej poświęcenia, aż do utraty czci i honoru, pracy, prześcigali nawet samych Nah-Ajczyków, którzy nosili się z pyszną, byli czerstwi i zdrowi, Oj-Ajczycy zaś — w pół zgięci, a zawsze z wysuniętymi na zewnątrz od całowania i lizania Nah-Ajczyków językami.

Tak mocno kochali swój lud, tak bardzo dbali o jego dobrobyt, spokój i uległy stosunek z Nah-Ajczykami.

I mieli za to od Nah-Ajczyków gwiazdki, blaszki złote, dobrą pensję, możność otrzymywania wdzięczności od ludu w postaci tak zw. „łap-ów-ek“ i wielką, wielką, bo aż do dziś-dnia trwającą sławę!

Pogadanki historyczne.

Po śmierci Aleksandra Jagiellończyka w r. 1586 Litwini obawiali się, żeby Michał Gliński, ulubieniec zmarłego króla, dumny ze zwycięstwa, które odniósł nad Tatarami, nie ogłosił się W. Księciem litewskim i sami obrali królewicza Zygmunta; Polacy nie sprzeciwiali się temu obiorowi i Zygmunt, przezwany Starym, dla mądrości swej i rozwagi, zasiadł na tronie i panował od r. 1506 do 1548. Zygmunt był bardzo rozumny a przytem tak silny, że w rękę łamał podkowy; niemało miał roboty, gdy wstąpił na tron, bo na Litwę napadała Moskwa, a z południa Tatarzy, przytem cesarze niemieccy na wszystkie strony łączyli się z nieprzyjaciółmi Polaków, gdyż niepodobało im się, że rodzina Jagiellonów panowała aż w 4 państwach, bo jak mówiliśmy Władysław, syn Kazimierza Jagiellończyka, był królem Węgierskim i czeskim.

W kraju też było źle, a najgorszem było to, że skarb państwa był pusty, zmarły bowiem król Aleksander był tak szczodrym i rozrzutnym, że wszystko rozdał. Zygmunt zajął się zaprowadzeniem porządku w Polsce i dzięki jego staraniom Polska stała się jednym z najpotężniejszych państw w Europie. Michał Gliński, ulubieniec króla Aleksandra, widząc, że teraz nie będzie mógł przewodzić w Polsce zaczął buntować poddanych przeciw Zygmuntovi, w końcu udał się do Wielkiego Księcia moskiewskiego Wasyla i namówił go do wojny z Polską. Wojna ta trwała dość długo i, skończyła się zabiciem Smoleńska; mimo kilku zwycięstw Polaków nie udało się rycerstwu polskiemu Smoleńska odebrać. Gliński przebywał na dworze W. Księcia moskiewskiego, który poślubił nawet jego synowicę Helenę. Żał było jednak Glińskiemu zdradzonej ojczyzny i wysłał do króla Zygmunta list, w którym przeproszał go i prosił o pozwolenie powrotu na Litwę. List ten został przejęty i Gliński skazany na wyłupienie oczu i więzienie, umarł w opuszczeniu, bólu i hańbie, nie powróciwszy do ojczyzny.

Spotykała ich jednak często krzywda od „nieuświadomionych“ rodaków: nazywano ich z pogardą Nah-Ajczykami i zaprzającami..

Ależ, mój Boże, czyż jest sprawiedliwość na świecie?!

Bo cóż w tem złego, jeśli który z nich zaparł się swej narodowości przed Nah-Ajczykiem, bijąc się pięścią w zbolale piersi, nazywał się prawdziwym Nah-Ajczykiem, poradził zamknąć oj-ajską instytucję, a język swój macierzysty sponiewierał.

Złośliwa i niewdzięczna historja (patrz: Historja miasta Jam-A i jego sprzedawczyków, tom III, str. 17) głosi o takim, naturalnie w złem świetle przedstawionym, fakcie:

Majster Czyń-Ku wykonał robotę dla miasta i podał rachunek w języku oj-ajskim.

Minister Chal-Pu spojrzął na ten rachunek,

Wielkim Mistrzem krzyżackim został teraz Albert, książę niemiecki, siostrzeniec Zygmunta Starego i Krzyżacy myśląc, że król będzie pobłażliwym dla krewnego, odmawiali składania hołdu Polsce. Zygmunt wyprawił się przeciw Krzyżakom i był już blisko stolicy ich, Królewca, gdy Albert w inny sposób postanowił się pozbyć zwierzchnictwa Polski.

W tym czasie na zachodzie Europy, a właściwie w Niemczech niejaki Marcin Luter, postanowił zaprowadzić reformę, czyli rozmaite zmiany w religji katolickiej, którą z wyjątkiem Rosji, Turcji i Grecji wyznawała cała Europa i wkrótce wytworzyła się nowa religja, która od swego reformatora przyjęła nazwę luteranckiej. Tej to wiary chwycił się Albert wraz z całym zakonem, ale ponieważ ze zrzuceniem krzyżackiego płaszcza nie pozbył się krzyżackiej chciwości i z dawnych ziem utworzył księstwo Pruskie, które oddał pod opiekę Zygmunta, przyrzekając złożyć mu hołd publicznie. Zygmunt zezwolił na żądanie Alberta i na rynku w Krakowie, wśród zgromadzonego ludu i urzędzonej wielkiej uroczystości Albert złożył hołd Zygmuntovi r. 1525. Warunki tego hołdu były dla nas zgubne, bo Zygmunt zezwolił, że po zejściu bezpotomnem Alberta, Prusy książęce przejdą na jego braci i ich potomstwo. Tym więc sposobem traciliśmy prawo do ziem, które nas tyle trudów i krwi kosztowały, nierozważna zaś umowa dała początek późniejszej potędze wrogiego nam królestwa Pruskiego a dzisiejszego cesarstwa Niemieckiego.

Na południowe ziemie polskie napadali wciąż Turcy, którym pomagali Tatarzy i Włosi. Gdy książę, czyli gospodar wołoski wtargnął do naszej ziemi, król wysłał przeciw niemu dzielnego Jana Tarnowskiego, hetmana wielkiego koronnego t. j. głównego wodza polskich rycerzy. Tarnowski w r. 1531 pobił Wołochów pod Oberyнем, zabrał im mnóstwo chorągwi, jeńców i 56 armat, z których król kazał potem ułać wielki dzwon. Dzwon ten, na cześć króla nazwany Zygmuntem, zawieszono na wieży katedry krakowskiej, gdzie wisi dotychczas.

Wiemy już, że od czasów Władysława Łokietka cała Polska była zjednoczona. Jedno tylko Mazowsze miało dotychczas swoich książąt,

przeczytał (bo jeszcze nie zapomniał swego języka) i — zwątpił:

— Czy możemy przyjmować rachunki w tym języku?

— Dlaczego nie? — spytał Czyń-Ku. Przecie tu niema nic politycznego?!

— Tak, ale ja nie wiem...

— Przecie podają tu rachunki w języku Hunnów, Chaldejczyków...

— A! To co innego! Tem się nikomu nie narażamy...

— Panie Chal-Pu! Co pan mówi?!

— Widzi pan... może się to niepodobać... Zresztą, o co panu chodzi?.. Napisz pan w nah-ajskim...

— Ale-ż ja nie umiem!

Minister Chal-Pu zamyslił się i rzekł po chwili:

potomków owego Konrada, który Krzyżaków sprowadził do Polski. Za panowania króla Zygmunta umarł bezdzietnie Janusz, ostatni książę mazowiecki i Mazowsze zostało do Polski przyłączone i odtąd jak i inne ziemie zależało tylko od króla.

Marja Leliwa.

Posiedzenie Rady miejskiej 4 września r. b.

Rada bez dyskusji zatwierdza wysokość podatku ziemskiego z nieruchomości na r. b. i przechodzi do kwestji następnej—zatwierdzenia sprawozdania finansowego Zarządu miejskiego za rok 1912.

Prezydent prosi Radę o zatwierdzenie na posiedzeniu bieżącym tylko sprawozdania cyfrowego, co się zaś dotyczy uwag komisji rewizyjnej w kwestji gospodarki miejskiej, to rozpatrzenie takowych p. *Djakow* prosi odłożyć do następnego posiedzenia, gdyż jeszcze nie zdążył się przygotować do odpowiedzi na wszystkie zarzuty.

Radny *Dawidowski*, jako członek komisji rewizyjnej poddaje krytyce system gospodarczy, dzięki któremu buduje się już trzeci rok oparkanie ogrodu miejskiego i jeszcze zapewne budować się będzie jakie 10 lat. Założone fundamenta pozostają na zimę niczem nie przykryte i do następnego roku zapewne rozwalą się. Ten sam nieporządek daje się zauważyć i w innych sprawach. Zakładali, naprz. rurę dla ścieków przy ul. Bulwarowej około ogrodu. Pracowali około miesiąca, zatamowali na ten czas ruch i... jeszcze robota nie jest zakończona.

Dalej.—Kto kontroluje przychód i rozchód materiałów leśnych, otrzymywanych w dużej ilości z lasu miejskiego po wyrabaniu suchych drzew? Rachunkowość żadna się nie prowadzi, a klucz od składu tych materiałów znajduje się u stróża.

P. *Djakow* ponownie prosi o odłożenie debatów co do gospodarki miejskiej na następne posiedzenie i Rada przychyliła się do tej prośby, a sprawozdanie cyfrowe zatwierdza.

— Niech pan zaczeka! Spytałem mego sekretarza Był-Ko.

Czyń-Ku ogromnie się ucieszył, bo był pewny, że Był-Ko, jako Oj-Ajczyk, rachunek przyjmie.

Na głośnie kichnięcie ministra wszedł do pokoju sekretarz.

— Panie Był-Ko, czy możemy przyjąć rachunek w tym języku?

Sekretarz Był-Ko rzucił bystrem okiem na papier i wnet odparł głosem zdecydowanym i pewnym:

— Ależ, stanowczo, nie! Trzeba w nah-ajskim.

— Więc nie wolno? — spytał zasmucony Czyń-Ku.

— Nie to, że nie wolno... Ale widzi pan... są rozmaite względy...

— Więc panowie-by na tem nie nie ucierpieli?..

Następnie odbyły się wybory na różne stanowiska i do komisji urzędów miejskich.

Przedstawicielem miasta w radzie pedagogicznej gimnazjum żeńskiego został ponownie obrany ogromną większością głosów p. *E. Dawidowski*; takąż większością *dr. Ostromęcki* został powołany przez Radę na stanowisko prezesa miejskiej komisji sanitarnej.

Rozpoczęte balotowanie do komisji urzędów miejskich po przebalotowaniu trzech z kolei osób (rad. *Burzyńskiego*, *Młyńczyka* i *Rymińskiego*) zostało przez prezydenta przerwane.

Dłuższe debaty wywołała kwestja utworzenia etatów urzędników i służby rzeźni miejskiej. Zarząd miejski proponuje utworzyć dwie posady stróżów, technika i zarządzającego.

Radny *Dawidowski*, zgadzając się na stróżów i technika, jest przeciw posadzie zarządzającego, gdyż nim zacznie funkcjonować rzeźnia niema czem zarządzać.

Rad. *Malinowski* przychyliła się do zdania rad. *Dawidowskiego* i oprócz tego chce wiedzieć, kiedy będzie otwarta rzeźnia. *Dr. Ostromęcki* proponuje, żeby do czasu otwarcia rzeźni technik pełnił obowiązki zarządzającego. Rad. *Siemionow* znajduje, że miasto nie powinno do przyjęcia rzeźni od firmy, która ją budowała, ustalać żadnych etatów i wogóle nie rozumie, co mają robić wszystkie osoby do czasu, nim rzeźnia zacznie funkcjonować. Wobec tego, że kwestja etatów, jak to wyjaśniły debaty, nie została dostatecznie opracowana przez Zarząd miejski, uchwalono odłożyć ją do następnego posiedzenia.

Na prywatnej naradzie radnych, podczas zarządzanej przez prezydenta przerwy, postanowiono, by dla przyjęcia rzeźni od firmy *Windszild* zaprosić inżynierów-specjalistów. W czasie przerwy dają się słyszeć wśród radnych głosy niezadowolonia z Zarządu miejskiego, że się znacznie spóźnił z urzędzeniem na rzeźnię motorów elektrycznych, oświetlenia i przyrządów do gorącej wody, skutkiem czego rzeźnia, pomimo, że budowa i niektóre urządzenia są gotowe, nie będzie mogła jeszcze w przeciągu kilku miesięcy funkcjonować.

W końcu rozpatrzoną została sprawa przeniesienia kuźni wojskowej przy ul. Artyleryjskiej

— No, nie... ale zawsze lepiej ludziom dogodzić... Zresztą, co panu z tego, że to w języku oj-ajskim?

— Naturalnie, tembardziej, że panu chyba chodzi o to, żeby pieniądze otrzymać! — dodał z naciskiem Był-Ko.

Potem spojrzął mu znacząco w oczy i powtórzył:

— Prawda? Chodzi panu o to... Więc...

Zbiedniony i przyciśnięty do muru Czyń-Ku podał rachunek w języku nah-ajskim, otrzymał pieniądze i na rozstanie został laskawie i po przyjacielsku poklepany po plecach.

Zaiste, takich polityków nie każda ziemia nosi!..

Sitko.

wgłąb koszar 8 baterji. Sprawa ta wszczęta z tej racji, że władze wojskowe nie zgadzają się na urządzenie skweru na placu, na którym stoi kuźnia (co jest uchwalone przez Radę od kilku lat), nim kuźnia nie zostanie przeniesioną kosztem miasta. Zasadzenie zaś skweru w tym miejscu jest jedynym środkiem zmuszenia władz wojskowych do zaprzestania gromadzenia na tym placu nawozu końskiego ze stajen artyleryjskich. Wielokrotna bowiem, w przeciągu kilku lat, interwencja Zarządu miasta w tej kwestji nie osiągnęła żadnych rezultatów, na parę papierów w tej sprawie nie otrzymano nawet odpowiedzi od władz wojskowych. Według sporządzonego kosztorysu wybudowanie kuźni będzie kosztowało przeszło 1500 rb.

Rad. *Siemionow* jest za wyasygnowaniem żądanej sumy ze względów na uporządkowanie tej miejscowości, przytem zaznacza, że nawóz jest nagromadzony tuż około wjazdowej ulicy do miasta i vis-à-vis starego katolickiego cmentarza św. Rocha, które ma dla miasta znaczenie historyczne. Rad. *Malinowski* ze względu na znaczny koszt, który musi ponosić miasto z racji niesłusznego i dziwnego oporu władz wojskowych radzi jeszcze raz się zwrócić do wyższych instancji wojskowych. Rad. *dr. Ostromęcki* rozpatrując tę kwestję z sanitarnego punktu widzenia wyjaśnia, jaki ogromnie ujemny wpływ wywierają te znaczne składy nawozu na zdrowotność okolicznych mieszkańców, szczególnie zaś w razie epidemji tyfusu, który może wybuchnąć w tej miejscowości z większą niż gdzie indziej siłą skutkiem zanieczyszczenia sąsiednich studziń.

„Tak znacznego nieporządku sanitarnego, oprócz rzeki Białej, nie znam więcej nawet w naszym mieście“, — kończy *dr. Ostromęcki*, — „musimy przeto wyasygnować żadaną sumę, aby raz na zawsze skończyć z tą kwestją, która się ciągnie od całego szeregu lat“.

Rada uchwała żadaną sumę.

Wrażenia z pielgrzymki na Jasną Górę.

Znów w podróży.

Ciąg dalszy.

Przeszło trzy godziny czekaliśmy na wyjazd ze stacji towarowej na Wiedeńskiej drodze.

Odprowadzał nas ks. prałat *Bączkowski*, który aż do samego wyjazdu rozmawiał ze wszystkimi, a dzieciom uczestniczącym w procesji rozdał obrazki i swoje fotografie. Kilku z odprowadzających nas Warszawiaków zaczęło dość brutalnie napadać na naszych kierowników za to, że wzięli ze sobą dzieci, które mogą nabawić się choroby i nie przenieść niewygód podróży, uznali nawet i procesję za zbytęzną powiadając: „blichtr nie dla Boga, a dla ludzi“.

Zniecierpliwieni pańnicy z oburzeniem odpezdili niepowołanych doradców. Okazało się później, że byli to podobno wysłańcy marjawitów.

Wreszcie, o godz. 7^{1/2}, wyruszamy z Warszawy w dalszą podróż.

W wagonie ci sami towarzysze podróży, co i zeszlą nocą, tylko trochę przemęczeni, a więc mniej rozśpiewani.

Mknijemy przez śliczne okolice, piękne pola, wzorowo usiane łany.

Każdy z nas rozpamiętuje o pięknych a drogich widzianych w Warszawie pamiątkach i z żalem myśli, że może już nigdy w życiu widokiem ich nie ucieszy swego serca.

Dla rozpedzenia smutnych myśli, stałem w oknie rozglądając migające przed oczyma cudowne okolice *Królestwa Polskiego*. Pociąg mknie wśród pól pokrytych zbożem, mijając wioski i miasteczka.

Na stacjach i stacyjkach ciekawie przyglądają nam się mężczyźni i kobiety; ogólną uwagę zwracają przyцепione na ubraniach naszych znaczki, a przy odjeździe żegnają nas okrzykami i powiewaniem chustek.

Pociąg nasz zatrzymuje się na stacji Noworadomsk nieco dłużej i manewruje. Odczepiono jeden z wagonów, który podobno w drodze o mało że się nie zapalił od tarcia nienasmarowanej osi, a na jego miejsce przyцепiono drugi. Jedziemy dalej. Noc już późna.

Znajomi moi po większej części zasnęli, a ci co drzemają, kiwając się jak Żydzi w bóżnicy, też wkrótce usną snem twardym. Sam jeden stoję przy oknie i patrzę na mijane a urocze w oświetleniu księżycy okolice.

Wreszcie i ja zmęczony siadłem na ławce, by trochę się zdrzemać. Wtem drzwi skrzypnęły. Ocknąłem się, przetarłem oczy i zapytałem wchodzącego z latarką konduktora: „czy daleko jeszcze do Częstochowy“?

— „O, jeszcze możesz się pan wyspać porządnie“—odrzekł uprzejmie. Siadł obok na ławce i wkrótce począł również drzemać, postukując głową o oparcie, w takt kołysań się pociągu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W CICHY WIECZÓR.

Chciałabym tulić swoją głowę,
w ten cichy wieczór, do twych piersi —
i pójść jedyny w kraj nieziemski,
gdziebyśmy byli inni, szczerzi —

Gdziebyśmy byli, jako kwiaty,
pijące życie z jednej czary —
i jako ognie dwa na ziemi,
z których jednakie biją zary —

Chciałabym razem z tobą, drogi,
dni upojenia wieść i ciszy —
tam, kiedy ludzie nas nie widzą
i kiedy jeno ptak usłyszcy —
Kiedyby serca jedno czuły,
jedne pragnienia w piersi wrzały
i gdzieby dusze nasze, drogi,
jednakie dumy ukochały —

I kiedy gaje cyprysowe
w tajemne nas by wiodły głębie —
i śnieżno-białe rwąc narcyzy,
szlibyśmy cicho — dwa gołębie —

Chciałabym w twoje patrzeć oczy
w ten cichy wieczór, o — jedyny —
i tak samotnie — prześnić boskie,
zaczarowane cud-godziny —

Przegląd polityczny całego świata.

Księstwo Poznańskie. W Koldrębju, majątku ziemskim, który miał podlegać wywłaszczeniu za kilka tygodni, w czasie nieobecności właściciela, wpadł przedstawiciel komisji kolonizacyjnej, powyłamywał wszystkie zamki i powyrzucał meble i sprzęty domowe. Podobne bezprawie zaszło i w innym majątku—Dąbku.

Królestwo i Litwa. Minister oświaty zwrócił się do kuratorów okręgów naukowych warszawskiego i wileńskiego z zapytaniem o liczbie nauczycieli—Polaków w gimnazjach rządowych i o ich przekonanach politycznych.

Majątek ziemski Kluki p. Terehalskiej został sprzedany w obce ręce.

Na Litwie pruskiej wyższe sfery i ludzie starzy są usposobieni ugodowo, młodzież zaś pracuje w duchu patriotycznym, wydając czasopismo: *Biruta*.

Alzacja. Pewien Niemiec wydał tu broszurę p. t. *Gdybym był królem*. Broszura ta zawiera projekty reform, które powinny być wprowadzone w celu zniemczenia Alzacji i Lotaryngji. Oto kilka rad z tej książki: 1) należy dopuszczać na uniwersytet Strasburski tylko tych Francuzów, którzy przebyli 4 lata na uniwersytecie niemieckim, 2) pozwalać zamieszkiwać Lotaryngję tylko tym Francuzom, którzy złożą deklarację, że nigdy nie będą rozmawiać po francusku i t. p.

Rosja. Gazeta *Russkoje Slovo* potępia przymusową rusyfikację Persów dowodząc np., że na Kaukazie, gdzie niema obowiązkowych przepisów o używaniu języka rosyjskiego, język ten jest w większym poszanowaniu i użyciu niż w innych częściach państwa.

Niemcy. Prusy najwidoczniej sprzyjają Chinom: wysłały im np. niedawno 2 oficerów sztabowych i 200 oficerów niższego stopnia.

Portugalia. Daje się wciąż odczuwać wrzenie wśród rojalistów: wybuchy bomb są na porządku dziennym. Ludność sprzyja spiskowcom i w potrzebie ich ukrywa.

Bałkany. Bułgarja znajduje się w przededniu rewolucji, mającej na celu obalenie tronu. Rewolucjonisci mają wielu zwolenników, nawet śród wojska. Na króla Ferdynanda złożono winę za niepowodzenia wojenne — to poderwało autorytet dynastji. Bułgarzy projektują, w razie niemożności ustalenia republiki, osadzić na tronie jakiegobądź księcia angielskiego, któryby łatwiej mógł skutecznie ich pragnienia zdobycia Konstancy-nopola.

Trybuna włoska narzeka na opieszałość mocarstw w sprawie określenia granic Albanji. Dotychczas tylko Niemcy wysłały swego delegata; delegat austriacki zawrócił z połowy drogi, rosyjski wyjechał zupełnie gdzieindziej, a Francja nikogo dotychczas nie wydelegowała.

Turcja obecnie pragnie pokoju, więc uczyniła pewne ustępstwa na rzecz Bułgarji. Delegaci tureccy mówią o konieczności szybkiego zawarcia pokoju, gdyż wojska są wzburzone i prą do boju. Doszło do poważnych nieporozumień pomiędzy Serbją a Bułgarją.

Japonja. Oczekiwana jest w najbliższej przyszłości wojna japońsko-chińska.

Japonja ma na celu zdobycie Mandżurji południowej.

Przypuszczają że Rosja sięgnie po Mongolję, w którym to celu zawarte było przymierze rosyjsko-japońskie.

Afryka. W Kongo powstał tuziemcy i wymordowali 250 żołnierzy i 2 oficerów.

Ameryka. Meksyk w dalszym ciągu walczy ze Stanami Zjednoczonymi. Powstańcy Meksykańscy zostali zmuszeni do cofnięcia się, pozostawiając setki zabitych i rannych.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

8 września. Niedziela. Narodzenie N. M. P. Św. Adrijana m. 1609 r. Turcy oddają Polakom Kamieniec Podolski.

9 września. Poniedziałek. Św. Sergjusza p. w. 1733 r. Król Stanisław Leszczyński w towarzystwie prymasa i licznych senatorów udaje się do Gdańska.

10 września. Wtorek. Św. Mikołaja. 1462 r. Zwycięstwo nad Krzyżakami pod Puckiem na Kaszubach 1492 r. Koronacja Jana Olbrachta. 1655 r. Klęska zadana wojskom polskim przez Szwedów pod Wojniczem.

11 września. Środa. Św. Piotra i Jacka 1621 r. Pod Chocimem umiera Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski.

12 września. Czwartek. Św. Hieronima m. 1793 r. Konfederacja sejmowa potwierdza rozbiór kraju.

13 września. Piątek. Św. Eugenji p. 1629 r. Pobicie Szwedów pod Trzcianną.

14 września. Sobota. Podw. Krzyża św. 1331 r. Władysław Łokietek zwycięża Krzyżaków pod Płowcami. 1605 r. Chodkiewicz zwycięża Szwedów pod Kirchołmem 1612 r. Zgon ks. Piotra Skargi.

Kronika miejscowa.

— **Fałszywa wiadomość.** Miejscowa prasa rosyjska podała wiadomość, iż w „Żłobku“ białostockim zachorowało na szkarlatynę 15 dzieci. Po sprawdzeniu u źródła okazuje się, że chorowało we wspomnianej Ochronce tylko dziewięcioro

dzieci, a obecnie pozostało jeszcze w łóżku jedno. Od chwili zjawienia się choroby wszystkie przy chodnie dzieci zostały puszczone do domu i do obecnego czasu do ochronki nie uczęszczają.

Sądzimy, że należałoby lepiej sprawdzać podawane w prasie wiadomości, a nie trwożyć niepotrzebnie ludność fałszywymi alarmami.

— **Przyjazd ministra.** W poniedziałek 2 b. m. w Białymstoku bawił minister spraw zagranicznych p. Sazonow.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W poniedziałek 2 b. m. na głowę idącej obok domu Kopyłowa przy ulicy Polowej dziewczyny spadła z rusztowania gruba deska i mocno uszkodziła jej czaszkę. Życiu nieszczęśliwej grozi poważne niebezpieczeństwo.

— **Śmierć lotnika-białostoczana.** We czwartek 29 sierpnia między Gieczyną a Petersburgiem spadł wraz z monoplanem lotnik Iwan Awinos. Natychmiast odwieziono go do szpitala, lecz po upływie godziny A. zmarł. Awinos urodził się w Białymstoku i ukończył miejscową szkołę realną.

— **Bójki.** W sobotę 31 sierpnia o g. 10 w. w piwiarni Gołabiewskiego przy ulicy Warszawskiej miała miejsce straszna bójka, która wynikła niby z powodu podziału pieniędzy, które gospodarze wsi Skorupy otrzymali za przewiezienie prowiantu dla żołnierzy. Bito się kijami, butelkami, szklanymi—zapalczywi nawet chwycili za noże. Bójka odbywała się w zupełnych ciemnościach, gdyż w zamieszaniu stłuczono lampę. Pobici i pokrwawieni wrócili do domów gospodarze skorupscy... Czyż to nie wstyd?

— Tegoż samego wieczora w Skorupach była także bójka, bili się żołnierze z cywilnymi, z których pierwsi pobili drugich.

— We czwartek 5 b. m. o godzinie 2 rano właściciel traktjerni przy ul. Rynkowej W. Adam chcąc zamknąć zakład, zaproponował znajdującym się tam podówczas gościom pójść do domu, gdy zaś młodzieńcy nie usłuchali rady, postanowił wyprowadzić ich i przywołał do pomocy kelnera J. P. Wtedy „goście“ poczęli bronić się nożami. W rezultacie A. i P. otrzymali po kilka ran.

Zbójce zostali aresztowani.

— **Niedbalstwo.** Parę tygodni temu zaszedłem do sklepu Homana i Pawłaka vis-à-vis kościoła, by kupić jakąś potrzebną mi rzecz. W tem wchodzi do sklepu dwóch gospodarzy i błaga właściciela o sprzedaż im pługa i sieczkarni. Pan Homan odrzekł, iż narzędzi tych nie posiada i poradził pójść do składu rządowego narzędzi rolniczych przy ulicy Lipowej. Lecz gospodarze

odpowiedzieli, że chodzili tam już kilka razy i zawsze sklep był zamknięty, a gdzie szukać p. sklepowego oni nie wiedzą...

Gdyby to była prawda, to mocno dziwny się temu panu sklepowemu, otrzymującemu za swą pracę pensję, a tak niedbale pełniącemu swój obowiązek.

Nie możemy nie zwrócić uwagi na bardzo niefortunnie powieszony szyld sklepu. Brama, nad którą wisi szyld, zawsze jest zamknięta i bardzo wielu kupujących odchodzi, nie znalazłszy sklepu.

— **O dziesiątkę.** We wtorek 3 b. m. w tramwaju idącym ze stacji Petersburskiej na Poleską jechał urzędnik kolejowy p. P. Gdy konduktor wydał mu resztę, P. zarządził jeszcze 5 kop., twierdząc, iż dał złotówkę. Konduktor zaś mówił, że otrzymał tylko 10 kop. i nie chciał dodać 5 kop. Powstał zatarg. Wreszcie konduktor oddał 5 k., lecz jednocześnie rzekł: „Proszę wziąć konduktorskie 5 kop.“

Dotknięty temi słowami p. P. oskarżył konduktora przed dyrekcją tramwajów. W rezultacie, jak słyszeliśmy, konduktor został za karę skazany na 4-dniowy przymusowy odpoczynek.

Zatargi przy wydawaniu reszty powstają często, a jednak uniknąć ich bardzo łatwo, trzeba tylko, by konduktorzy po otrzymaniu pieniędzy głośno mówili jaką sumę otrzymują.

— **Cyrk-Teatr.** W piątek 6 b. m. zespół artystów ukraińskich wystawił w Białymstoku poraz pierwszy operę Moniuszki *„Halke“* w przekładzie p. Hajdamaki.

Staranne wykonanie *„Halki“* budziło zachwyt licznie zebranej publiczności, która nie szczędziła oklasków, jak wykonawcom głównych rol pp. Koczubej-Dzbanowskiej (Halka) i Kiporenko (Jontek) czarujących słuchaczy swym śpiewem, tak i innym, którzy starali się dostroić do ogólnego poziomu. *J. Szcz.*

Polecamy ofiarności naszych Czytelników obarzonego liczną rodziną i chorego na gruźlicę Konstantego Dziadko, mieszkającego przy ul. Mazowieckiej w d. Sałatowskiego.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Dojlidy.** Dojlidy połączone ze Skorupami zaledwie o kilkadziesiąt kroków oddalone są od Białegostoku. W Dojlidach istnieje fabryka wyro-

PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH

„EMILJA“

ULICA INSTYTUTOWA, DOM BOROWSKIEGO.

Zawiadamia Wielmożne Panie, że na sezon jesienny i zimowy sprowadza kapelusze najnowszych fasonów, po cenach przystępnych. Przyjmuje także do przeróbki i odświeżania kapelusze według wymagań ostatniej mody.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. I G N A C A K

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



bów sukiennych pana Hasbacha, a w majątku hr. Rydygierowej browar, który dostarcza piwa do miasta i okolicy. Ludność zamieszkująca Dojlidy jest mieszana: stanowią ją Niemcy, Polacy i Rosjanie, z których, pierwsi zajmują pierwsze miejsce w Dojlidach fabrycznych, a drudzy w majątku.

W roku ubiegłym pracownicy fabryki pana Hasbacha utworzyli spółkę spożywczą i założyli sklep pod firmą „Ekonomja.“ Każdy należący do spółki spozywczey wniósł składkę członkowską wysokości jednego rubla i udział 10 rb. Pomimo szmerania tych, którzy byli przeciwni sklepowi, spółka spozywczwa istnieje do dnia dzisiejszego, ma duży odpowiedni lokal i robi dobre interesy. Jest jeszcze w Dojlidach kasa pożyczkowo oszczędnościowa, bardzo pożyteczna, gdyż udziela pożyczki wszystkim posiadającym nieruchomości.

Pomimo to straszną plagą Dojlid jest pijaństwo, rozpowszechnione tu bardzo. Nie pomogło zamknięcie piwiarni i innych „knajp“, o co starały się kobiety, chcąc tym sposobem ratować mężów i synów, gdyż pijacy znajdują teraz wódkę w szynkach potajemnych, mieszczących się prawie w każdym domu.

W soboty po wypłacie, niedziele i poniedziałki piją ludziska na zabój zapominając o rodzinach, które głód cierpią i nie bacząc na zły przykład dawany swym najbliższymi. Z tego powstają bójki i awantury rozmaite, zakłócające spokój i odpoczynek ludziom uczciwym i pracowitym, których, dzięki Bogu, mamy także w Dojlidach.

Czas byłoby już otrząsnąć się z brzydkiego nałogu, zdać sobie sprawę, iż wódka zżębę nam gotuje i unieszczęśliwia nasze dzieci. Można wszystkiego dokonać przy dobrej woli, bo przecie „chcieć to móc!“

Robociarz

× **Wasilków.** W niedzielę 1 b. m. o g. 11^{1/2}, podczas gdy w kościele odprawiano się nabożeństwo, wybuchł pożar na fabryce Łuńskiego. Z powodu kilkudniowej suszy ogień szybko przerzucił się na sąsiednie budynki.

Zawiadomiona o pożarze białostocka miejska straż ogniowa wyruszyła w osobach p. Łapińskiego i kilku strażaków na pomoc. Wyjechało także kilku strażaków ze straży ochotniczej.

Ogień zdołano około godz. 5 pp. uniejszcwić. Spalily się fabryki Łuńskiego i Poreckiego. Straty duże. Sądzą, że ogień powstał z podpalenia. Podejrzanego o to N. Spektora aresztowano.

Jak wiadomo, w Wasilkowie jest nawet ochotnicza straż ogniowa, lecz nie posiada dobrych przyrządów do gaszenia ognia, dzięki czemu Wasilków palił się już kilka razy.

× **Starosielce.** We wtorek 3-go b. m. przez Starosielce przejechał minister spraw zagranicznych Sazonow.

Właściciel iluzjonu p. Ekkert czyni starania o otwarcie klubu. Złożono już stosowne podanie do gubernatora, pokryte licznymi podpisami.

W maju r. b. do zarządu akcyzy w Białymstoku wpłynęła od dwóch obywateli starosielskich skarga na sąsiada za potajemną sprzedaż wódki. Zarząd akcyzy nie odpowiedział weale. 12 sierpnia ci sami zwrócili się ze skargą do Grodna. Wskutek tego 24 sierpnia przyjechał do nas z Białegostoku urzędnik akcyzy, przywołał podpisane na podaniu osoby i poczył im grozić więzieniem, lecz po wysłuchaniu świadków, którzy jednogłośnie stwierdzili, że skarga jest słuszną, spisał protokół i właściciel potajemki zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

W ubiegłym tygodniu 12-letnia dziewczynka Jabłońska, córka stróża kolejowego, pasła na zbozcu plantu kolei Południowo-Zachodnich, tuż obok Starosielec krowy. Jadący tamtędy konno żołnierz, mijając dziewczynkę, upuścił niechcący różgę i prosił J. podać mu ją. Dziewczynka usłuchoła, podniosła różgę i zbliżyła się z nią do konia. Raptem koń wyrzucił kopytami i uderzył J. w piersi. Dziewczynka upadła na ziemię.

Natychmiast odniesiono ją do domu, a trochę później odwieziono do Białegostoku do doktora, lecz nie już nie pomogło: po dobie mężczyźni J. zmarła.

Starosielczanin.

× **Duże Dobrzyniewo.** W sobotę 24 sierpnia do naszej wsi zjawila się policja i zaczęła szukać skradzionego w Białymstoku sukna, które też znaleziono w domu gospodarza Z. Zięć tego gospodarza—S., doródkarz białostocki, został aresztowany tegoż dnia w drodze z Białegostoku.

29 sierpnia S. wypuszczono na wolność, po złożeniu przez niego kaucji.

Wieśniak.

× **Choroszcz.** W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu aż cztery kradzieże: organicyście zabrano ubranie, a gospodarzowi B. nowy wóz, zostawiając natomiast stary, niezdatny do użytku. Rodzinie żydowskiej skradziono 7 rb., a gospodarzowi Z. uprowadzono konia z pastwiska.

Z powodu pozostawienia bez opieki umysłowo chorej wszczął się pożar w domu L. Ogień stłumiono przy pomocy sąsiadów, nie alarmując straży ogniowej. Przy gaszeniu energicznie pracował naczelnik 11-go oddziału straży p. R. Sprawczyńi pożaru—umysłowo chora—jest silnie poparzona.

Wiadomość podana, iż zandarm miejscowy przeszkadzał przy poświęceniu pomnika ks. W. Łuchtanowicza jest mylną, co też niniejszym prostuje.

Choroszczanin.

× **Chwasty parafji Choroszczańskie.** We wsi naszej jest blisko stuletnia staruszka. Syn jej dość zamożny gospodarz źle się obchodzi z matką, bo po naradzie z żoną wypędził staruszkę z mieszkania. Nieszczęśliwa kobieta poniewiera się na gurnie w jednym z chlewów.

× **Bielsk.** We wtorek 3 b. m. o godz. 8 ej wiecz. po odejściu pociągu № 30 do Brześcia, na stacji wśród desek znalezione niemowlę-dziewczynkę jednotygodniową.

Matki dziecka dotychczas nie odnaleziono.

× **Słonim.** Miasto nasze leży po obu brzegach Szczary przy ujściu do niej Issy i jest bardzo starożytnem. Około r. 1290 Montwin, najstarszy syn Gedymina założył w nim stolicę swego księstwa. Około r. 1500 Słonim został miastem powiatowem. Najbardziej się podniosło miasto w drugiej połowie XVIII w., kiedy Michał Ogiński, hetman wielki litewski, otrzymawszy starostwo słonimskie, osiadł tu z licznym dworem.

W r. 1795 Słonim pozostał miastem głównem gub. słonimskiej. W r. 1802 Słonim wchodzi w skład gub. grodzieńskiej.

Słonim posiada dwa kościoły: parafjalny muryrowany pod wezwaniem św. Andrzeja wzniesiony w r. 1775 i drugi pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P., założony w r. 1645.

Ludność wynosi około 30 tysięcy osób.

W ciągu ostatnich lat miasto rozwinęło się znacznie.

Na cmentarzu tutejszym pochowany jest przed laty 30, gwardjan Bernardynów, ks. Błażewicz. Na grobie jego stoi piękny pomnik z napisem:

Skromny zakonnik w ubogim habitcie,
Wielki na duchu przed obliczem Pana,
Przyświecał bliźnim przez całe swe życie
Chrześcijanina wzorem i kaptana.

A nosąc krzyż swój, Chrystusowym śladem,
Nauczał słowem, czynem i przykładem.
Ile serdecznie przywołał w skrytości,
Ile wsparł nędzy, ukoił goryczy,

Ile łez otarł cierpiącej ludzkości —
Niechaj mu sędzia Najwyższy policzy.
A łzami wdzięcznych skropiona mogiła
Oby mu miła, cicha, lekka była.

P.

GRODNO.

× Na 1 września w gimnazjum męzkim wyznaczone było zgromadzenie rodziców uczni. Zjawilo się tylko 77 osób, powinno zaś być około 300. Zebranie nie odbyło się.

Następne wyznaczono na d. 15-go września. Rodzice, którzy dbają o dobro swych dzieci, powinni tłumnie przyjść na to zgromadzenie, gdyż komitety rodzicielskie przy zakładach naukowych są bardzo potrzebne z wielu względów...

× 15 września odbędzie się w ogrodzie miejskim loterja-allegri na dobroczynność.

× 2 września powrócił z urlopu sekretarz zarządu miasta p. P. Dowgird.

× Pomocnik komisarza cyrkulowego Piotrowpawłowski, za „wzorową“ służbę w zwiazku z zajęciem podczas ucieczki emigrantów, kiedy została zabita niewinna osoba, przeniesiony został na stanowisko asesora w Sokólskim powiecie.

× Pierwszym komendantem budującej się fortecy grodzieńskiej został mianowany naczelnik 26 pieszej dywizji M. Kajgorodow.

× Z racji zniesienia stanów wyjątkowych, gubernator grodz. zniósł przepisy obowiązujące dla mieszkańców Grodna i gubernji grodzieńskiej.

× 4 września przybył do Grodna nowomianowany prokurator grodz. sądu okręgowego H. Iwanow.

× Syn p. E. Listowskiego, prezydenta miasta Grodna, po ukończeniu miejscowego gimnazjum męzkiego został przyjęty do duchownego seminarjum wileńskiego i 4 września wyjechał do Wilna.

Alfa.

Ogólna.

— **Ingres Arcybiskupi.** W niedzielę 1 (14) b. m. odbył się w Warszawie ingres Arcybiskupa A. Kakowskiego.

Już od wczesnego rana tłumy warszawian i włościan nawet z odległych okolic zaległy ulice, któremi miał przechodzić uroczysty pochód z pałacu arcybiskupiego przy ul. Miodowej do kościoła św. Jana.

Wszystkie przyległe ulice i plac Zamkowy wprost zatłoczone. W salonach pałacu arcybiskupiego zebrało się wyższe duchowieństwo miejscowe i przyjezdne z J. E. ks. biskupem Kazimierzem Ruszkiewiczem na czele. Na podwórzu pałacowem zajęli miejsca alumni seminarjum, proboszczowie i wikariusze parafji, oraz delegacje. Wzdłuż ulicy Miodowej wyciągnęły się szpalery, złożone z członków cechów warszawskich ze sztandarami. Stowarzyszenia warszawskie i bractwa wystąpiły okazale.

Przy sprzyjającej pogodzie, o godz. 9-ej rano, z pałacu arcybiskupiego wyszedł w szatach pontyfikalnych, pod baldachimem, J. E. Arcybiskup Kakowski. Przy śpiewie pieśni: „Kto się w opiekę“ i dźwiękach dzwonów świątyni warszawskich pochód przyszył do katedry.

Po przybyciu pochodu do świątyni, udekorowanej girlandami i kwieciami i rzesiście oświetlonej, cechy sformowały szpaler wzdłuż nawy głównej — od drzwi do prezbiterjum; środkiem szpaleru przeprowadzono Arcybiskupa przy dźwiękach pieśni do wielkiego ołtarza, gdzie J. E. zasiadł na tronie biskupim.

Po wykonaniu hymnu *Te Deum laudamus* na ambone wszedł ks. kanonik Chełmiński i odczytał bullę papieską. O godz. 10-ej Arcypasterz rozpoczął celebry. Po *Credo* J. E. wszedł na ambone w asystencji ks. prałata Łyszowskiego, Ciemniewskiego i kapelana Kwiecińskiego i stąd wygłosił podniosłą mowę, w której gorąciami słowy nawoływał wiernych i duchowieństwo do gorliwego wypełniania swych obowiązków i wytrwa-

MAGAZYN i PRACOWNIA

JÓZEFA POLAKOWSKIEGO

ulica Wasilkowska (Mikołajewska), dom A. Malinowskiego.

poleca wszelkiego rodzaju obuwie: damskie, męskie i dziecinne własnego wyrobu.

Oraz posiada zawsze na składzie wyroby mechanicznej fabryki obuwia „Warszawianka.“

CENY PRZYSTĘPNE.

łości, zwracając się w swem przemówieniu do robotników, rodziców i młodzieży.

Po ukończeniu Mszy ks. profesor dr. Nowakowski odczytał z ambony drugą bullę papieską, poczem przy dźwiękach antyfony „Pod Twoją obronę“ przeprowadzono Arcypasterza uroczysto do powozu

Odjazdowi Dostojnika Kościoła towarzyszyły entuzjastyczne okrzyki tłumnych zastępów wierznych, zalegających ulicę Świętojańską i Plac Zamkowy.

— Otwarcie gub. chełmskiej. W niedzielę 1-go b. m. w Chełmie odbyło się uroczyste otwarcie gub. chełmskiej. Do Chełma przybyli gubernatorzy: lubelski i b. siedlecki, obecnie chełmski. Nadto zjechała masa urzędników z Lublina i z Siedlec i wiele duchowieństwa z eparchii chełmskiej. Obchód uroczystości rozpoczął się nabożeństwem, które odprawił archiepiskop Eulogiusz, poczem wyruszyła procesja na miejsce budowy gmachów gubernjalnych. W dniu 8 września odbył się m. dalszy ciąg uroczystości. Na ten dzień spodziewany jest w Chełmie prezes Rady ministrów, Kokowcow, metropolita kijowski Flawian, i t. d.

Z powodu otwarcia gub. chełmskiej *Kurjer Warszawski* w № 542 pisze:

„Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie prawo o utworzeniu gubernji chełmskiej i wyłączeniu jej z granic Królestwa Polskiego. W Chełmie odbywają się z tego tytułu odpowiednie uroczystości urzędowe. W ten sposób to, co przed sześciu laty zdawało się jedynie fantazją umysłów fanatycznych, obecnie staje się ciałem.

Spółeczeństwo nasze zajęło wobec sprawy chełmskiej tak wyraźne stanowisko, opinja publiczna okazała tu tak znakomitą jednogomyślność, że w doniosłym dniu dzisiejszym nie mamy już nie więcej do dodania i do przypomnienia. Trzeba zresztą przyznać, że tak samo inicjatorzy projektu oraz ludzie, którzy je w ciałach prawodawczych uchwalili, nie ukrywali bynajmniej swych celów i dążeń. Rzeczy są zupełnie jasne. Projekt chełmski nacjonalisci rosyjscy wyprowadzili z pojęcia, że wyodrębniony kraj jest historycznie, i etnograficznie przeważnie rosyjski i że należy zastosować cały szereg środków prawodawczych i administracyjnych, aby taką fizjonomję kraju uczynić już bezsporną. Inaczej mówiąc, utworzenie odrębnej jednostki administracyjnej ma ułatwić prawodawstwo wyjątkowe i praktykę administracyjną wyjątkową, ożywione wymienionem wyżej pojęciem.

Spółeczeństwo polskie nie godzi się ani na taką charakterystykę historyczną i etnograficzną kraju, ani, tem bardziej, na prawodawstwo wyjątkowe. Dlatego tak gorąco zwalczało projekt chełmski, dlatego następnie, pozostając niezmiennie w granicach legalnych, będzie przeciwko środkom wyjątkowym najsilniejszy argument wytrwałej pracy na miejscu i silnej obrony interesów ludności polskiej.“

— Szczęśliwy pomysł. *Kurjer Warszawski* pisze:

Mamy przed sobą na biurku redakcyjnem dwanaście ruloników, a każdy z nich składa się

z dwudziestu oddzielnych groszy, — w sumie ogólnej 1 rb. 20 kop.

Spoglądamy ze wzruszeniem na te monetki drobne, bo są one wysłanniczkami serca nietylko dobrego, ale i rozumnego, co więcej witamy w nich pomysł szczęśliwy, który być może znajdzie od dziś szerokie zastosowanie.

Ruloniki przyniósł nam czytelnik niezamożny, a jednak pragnący innym śpieszyć z pomocą, pomny, że z najmniejszych ofiar składają się wielkie.

Takiego nam udzielił on wyjaśnienia:

„Postanowiłem przed rokiem każdy grosz oddzielny, który dostanie się do mojego domu, kłaść do puszeki. Zamiar ten skrzętnie spełniałem i w ciągu roku, bez żadnej różnicy dla skromnego budżetu mojej rodziny, uzbierało się tych groszy dwieście czterdzieści. Proszę przyjąć tę skromną sumkę na wpisy dla niezamożnych uczniów. Jest to niewiele, nawet nie kropelka w morzu naszych potrzeb, ale gdybym znalazł naśladowców, to może z takich groszy urosłaby fala pomocy dla pragnącej światła młodzieży.“

Przyjęliśmy dar z wdzięcznością, podziękowaliśmy za myśl serdeczną. Niesiemy ją obecnie tym z naszych czytelników, którzy mimo chęci nie mogą składać rubli w imię oświaty, a jednak pragną brać udział w akcji społecznej tak pełnej dostojności, jak szerzenie wiedzy w narodzie.

Przypuścimy, że tylko pięć tysięcy rodzin ubogich pójdzie za przykładem ofiarodawcy, a w ciągu roku mogą one zebrać bez najmniejszego wysiłku, ot bawiac się wzrastaniem liczby ruloników — sześć tysięcy rubli... A taką sumą można opłacić całkowity wpis roczny za sześćdziesięciu uczniów klas średnich. Z drobniejszej akcji, jakiej poważny rezultat.. Zrealizowanie hasła: grosz do grosza...

Więc zaraz, od dziś, jeśli wam wpadnie do ręki grosik mały, odkładajcie go, uczcie wasze dzieci, aby czyniły to samo, wpajajcie w nie poczucie obowiązków społecznych od lat najmłodszych i ofiar najmniejszych. Po roku łatwo grosiki wymienić na ruble, z których w sumie urosną już nie setki, lecz tysiące, — aby nieść światło.

A zatem: grosz do grosza.

— Ze stosunków szkolnych. W II-gim gimnazjum męskim w Wilnie jak zresztą we wszystkich szkołach, młodzież katolicka przed lekcjami i po ich ukończeniu zbierała się w jednej sali dla odmówienia modlitwy: teraz kazano katolikom wspólnie z prawosławnymi wysłuchiwać modlitwy, wygłaszanej przez jednego z uczniów w języku starocerkiewnym.

Z wykładem polskiego języka w szkołach miejskich nauczyciele niemało mają kłopotu. Dyrektorowie utrzymują, że tylko dzieci szlachty są Polakami, reszta to Litwini i Białorusini, a więc po polsku uczyć się nie powinni. Nie przekonawa ich deklaracja złożona przez rodziców, że są Polakami, czysto polskie nazwiska nie mają dla nich żadnego znaczenia, Polaków wśród mieszczan i ludu nie uznają wcale. Nawet w szkole realnej w pierwszej klasie wykład języka polskiego usiłują zupełnie wyrugować.

Na podstawie twierdzeń, że wśród ludu i mieszczan niema Polaków, tylko Białorusini, robi się wszystko, by dzieci katolickie pozbawić wykładu religji w języku ojczystym.

— Jak Niemcy oszczędzają. W Getyndze za przykładem szeregu innych miast niemieckich, otrzymuje od dnia 1 stycznia 1912 roku każde nowo narodzone dziecko książeczkę oszczędności, na którą wkłada miasto markę. W 1912 roku wydano 300 takich książeczek. Ludność urządzenie to wita z wielkim zapałem. Jeszcze w tym samym roku złożono na powyższe książeczki oszczędności 7,000 marek. Przeważnie uczynili to ludzie, którzy pierwszy raz przyszedli do kasy oszczędności. Nie dość na tem: starsze rodzeństwo obdarzonych noworodków chce także mieć książeczki oszczędności. Zbierają się po fenigu, aby uzbierać markę, zakupić książeczkę i składać na nią dalsze oszczędności. W ten sposób przybyło kasie oszczędności kilkaset nowych deponentów.

— Wolność pruska. W Poznaniu wydano ze służby dziesięciu urzędników polskich. W niemieckich kołach urzędniczych twierdzą, iż jest to dopiero początek wydalania Polaków na większą skalę. Za powód wydalenia podano, iż urzędnicy polscy, wbrew nakazowi głosowali na kandydatów polskich podczas ostatnich wyborów do rady miejskiej.

— Wiec kobiet na Górnym Śląsku. Wiec Polek górnośląskich odbył się w ubiegłą niedzielę w Oleśnie w w podwórzku właściciela tamtejszego folwarku p. Laskowskiego. Udział w wiecu był nader liczny; przybyło kilkaset kobiet i dziewczyn, również wielu mężczyzn starszych i młodszych. Wicowi przewodniczyła p. Laskowska. Mówiono na nim o oświacie narodowej i o moralnych podstawach wychowania młodzieży.

— Wykonanie wywłaszczenia. Ponieważ właściciele wywłaszczonych majątków nie usunęli się dotychczas, komisja kolonizacyjna użyła przemocy. Mieszkanie p. Trzeńskiego otworzono przemocą, a sprzęty wyniesiono na dwór. Również w podobny sposób postąpiono z p. Zablockim, którego przy pomocy policji usunięto z mieszkania jeszcze przed upływem terminu eksmisyjnego.

I cóż na to mówią ci arystokraci, którzy podczas przyjazdu Wilhelma II do Poznania przyjmowali udział w bankiecie cesarskim?

— Karkołomny lot. W tych dniach na kijowskim aerodromie wojskowym latał porucznik Niestierow. Na wysokości 1000 metrów lotnik zatrzymał motor i aparat szybko począł spadać. Na wysokości 600 metrów Niestierow znowu puścił w ruch silnik, podniósł się raptownie w górę i „wywinął kozła“ z całym aparatem. Była chwila, gdy aeroplan miał w gorze koła, a lotnik nogi. Po tym karkołomnym wzlocie Niestierow spokojnie wylądował. Zebrana w dużej liczbie publiczność urządziła śmiałemu lotnikowi entuzjastyczną owację.

— Powódzie w Galicji. W wielu okolicach Galicji wschodniej nastąpiły ponowne wylewy rzek. W sądowej Wiszni, wskutek oberwania się chmury, rzeka Wiszenka wystąpiła z brzegów i załaziła kilka domów aż po dachy. W Przemyślu wylał San, tak iż przedmieścia stoją pod wo-

dą. W nocy prąd porwał ustawione na pontonach łazienki wojskowe, przyczem część pontonów, zalanych falą, zatonięła, łazienki zaś porozbijały się o mosty. Ze znajdujących się wówczas w łazienkach dwu dozoruujących je żołnierzy jeden nieznanego narazie nazwiska, utonął, drugi, rezerwista zapasowy Burmacz, zdołał się uratować. Wylała wreszcie Złota, Lipa, a wieś Pomorzany znajduje się cała pod wodą.

— Stuletni poseł. Poseł do parlamentu węgierskiego Józef Madarasz obchodził w tych dniach setne swoje urodziny. Madarasz od r. 1832 należy do wszystkich sejmów węgierskich, a od r. 1848 bez przerwy zastępuje w parlamencie okręg wyborczy Sarkesteur. Madarasz cieszy się doskonałym zdrowiem.

— Kościół w Kazatinie. Pięć lat temu został poświęcony kamień węgielny pod budowę nowego kościoła. W roku przyszłym kościół już będzie skończony. Najwięcej starań przy budowie położył obywatel miejscowy p. Woszałyński i rzemieślnik miejscowych warsztatów kolejowych p. Kulesza. Dotychczas katolicy, których jest w Kazatinie około 1500, musieli jeździć do kościoła w Białopolu, odległego od Kazatina o 16 wiorst.

— Aresztowania wśród robotników. *Now. Wremja* donosi, że w związku z poszukiwaniem komitetu strejkowego w Petersburgu dokonano w nocy z piątku na sobotę licznych rewizji wśród robotników.

W piątek na stacji Kołpino kolei Mikołajewskiej ujęto jakiegoś robotnika z masą odezw, nawołujących do strejku. Z pomocą delegowanych z Petersburga urzędników „ochrony“ wykryto też w Kołpinie tajną drukarnię i ujęto w niej trzech robotników przy pracy.

Z dniem każdym mnożą się w Petersburgu represje przeciw strejkującym i namawiającym do strejku robotnikom.

— Za wielomówstwo. Do apteki Betleja w Płocku, w grudniu 1912 roku zaszedł podoficer pułku dragonów Józef Doniec w towarzystwie żołnierza tegoż pułku w celu kupienia termometru. Pomocnik aptekarski p. Stefan Widelski, załatwiając Donieca, wdał się z nim w rozmowę na temat służby wojskowej i kwestji politycznych. Doniec powróciwszy do pułku zameldował o tem pułkownikowi, ten zaś zawiadomił władzę prokuratora i p. W. pociągnięto do odpowiedzialności o namawianie żołnierza do nieposłuszeństwa wobec władzy i agitację polityczną. W. został skazany na 1 rok twierdzy; karę tę na zasadzie Manifestu zmniejszono do 8 miesięcy twierdzy.

— Koniec Europy. W ostatnim zeszyście poważnego miesięcznika naukowego *American-Geological Journal* ogłosił prof. Nebbe artykuł, w którym dowodzi zupełnie poważnie, że dokładnie w r. 1972 Europa zniknie z powierzchni ziemi. W tym bowiem roku zajdzie okropne, niebywale znaczna część oceanu Atlantyckiego na naszą nieszczęsną część świata. Podzielimy w ten sposób los legendarnej Atlantydy, która, podług najnowszych badań, podobno rzeczywiście istniała i również pochłonięta była przez fale Atlantyku wskutek jakiejś katastrofy. Dobrze, że ludzie czasem się... myślą.

— **Od wozu pocztowego do aeroplanu.** Jedno z pism paryskich zastanawia się nad tem, jak z biegiem czasu ostatnich trzech stuleci powiększała się szybkość podróżowania. Za czasów Ludwika XIV-go przebywał wóz pocztowy drogę z Paryża do Bajonny w ciągu 358 godzin, czyli prawie 15 dni. Bywało to oczywiście podczas pogodnej pory letniej, zimą bowiem podróż ta trwała 18 dni nawet. Około XVIII-go stulecia były już drogi do tego stopnia ulepszone, że tę samą podróż odbywano w przeciągu 200 godzin. Dalsze udoskonalenia umożliwiły przebycie tej samej drogi w ciągu 116 godzin. W r. 1843 nastąpiła zupełna reorganizacja komunikacji pocztowej, a wynik był ten, że podróżni mogli przebyć drogę z Paryża do Bajonny w ciągu 64 godzin. Był to wogóle szczyt szybkości, jaki za pomocą koni osiągnąć było można. Po zaprowadzeniu kolei najszybsze pociągi przebywały tę samą przestrzeń w ciągu 27½ godziny; w r. 1887 używano na jej przebycie 14 godzin minut 55, w r. 1892—13½ godziny, w 1907—9 godzin 29 minut, a w d. 29-ym kwietnia r. b. przebył Maurice Guilloux na aeroplanie przestrzeń pomiędzy Biarritz a Villacoublay, mimo zatrzymywania się w Bordeaux, w ciągu 5 godzin 53 minut, a zatem w ciągu 1/60 tego samego czasu, który zużywano za panowania Ludwika XIV-go.

— **Osobliwy pasażer.** Niedawno mieli pasażerowie, przybyli do Krakowa, pociągiem kurjerskim od strony Wiednia, niezwykle widowisko na dworcu krakowskim. Z pod jednego z wagonów wyciągnięto młodzieńca w stanie godnym pożalowania. Ubranie miał w strzępy potargane, a całe ciało pokrywała gruba warstwa kurzu i sadzy. Policja stwierdziła, że osobliwym pasażerem był 19-letni Dmytro Pachotek z Uros w powiecie Drohobyckim. Wracał z roboty w Prusach, a ponieważ nie miał pieniędzy, postanowił tanim kosztem odbyć daleką podróż do domu. W tym celu w Oświęcimiu ulokował się na przyrzędach hamulcowych pod jednym z wagonów pociągu kurjerskiego i w ten sposób odbył drogę do Krakowa. Pachotka umieszczono narazie w areszcie, skąd po załatwieniu formalności odstawiony będzie do właściwej gminy.

— **Uczeń gimnazjalny szpiegiem.** W Krakowie aresztowano pod zarzutem szpiegostwa ucznia jednego z gimnazjów tamtejszych. Liczy on lat 22; klasy powtarzał, ponieważ z nauką szło mu bardzo ciężko. Aresztowanie nastąpiło w chwili powrotu młodego człowieka do Krakowa z tajnymi instrukcjami szpiegowskimi, tyczącymi się szpiegostwa wojskowego i politycznego; w dziedzinie szpiegostwa wojskowego miał zbierać informacje o fortcach nie tylko austriackich, lecz i pruskich. O ile słyhać, uczeń ten otrzymał także polecenie wykradzenia karabinu maszynowego.

— **Wiadomości ilustrowane.** Pod takim tytułem ukazał się 1 (14) b. m. w Wilnie № 1 nowego tygodnika polskiego,

— **Względny piorun.** Podczas szalejącej we Włocławku burzy piorun wpadł przez otwarty oberluft do mieszkania p. Murawskiego przy ul. Stodolnej, okrążył stół, przy którym siedziało sześcioro dzieci, poczem wyleciał przez ten sam oberluft, nie czyniąc nikomu żadnej szkody.

— **„Dzień pocałunku.“** W mieście Salem, w stanie Ohio w Ameryce, odbył się niebawem dotąd w świecie „dzień pocałunku.“ Panny sprzedawały po ulicach prawdziwe pocałunki mężczyznom p 1 dolarze. Młode i ładne były poprostu obleżone. Niektórzy panowie, zwłaszcza starsi, płacili nawet po 5 dolarów za jednego całusa i kupowali je kilkakrotnie. W ten oryginalny, prawdziwie amerykański sposób zebrano 40,000 dolarów na budowę szpitala dla kobiet.

— **Wieś o czterech mieszkańcach.** Najmniejszą gminą w Niemczech jest wieś Dürr-Ellanbach. Wójtem tej wsi jest tamtejszy leśniczy. Jako taki otrzymuje też codziennie wszystkie pisma urzędowe. Miejscowość ta jeszcze przed 70 laty posiadała własną szkołę, do której uczęszczało 11 dzieci. Zamieszkałych tam 6 rodzin rolniczych sprzedało jednak swe grunty hr. Ebrachowi i wyjechało do Ameryki. We wsi został zatem tylko hrabiowski leśniczy, który pełni zarazem funkcję wójta nad swoją rodziną, złożoną oprócz niego z pięciu osób.

— **Ohydna zemsta.** Kurjer Zagłębia donosi: Przed kilku dniami we wsi Bronowice, gminy Drożejowice w powiecie pińczowskim niewykryty zbrodniarz w nocy połał dom tamtejszego gospodarza Nowaka benzyną i podpalił. Spalili się wszystkie zabudowania gospodarskie, jak dom, stodoła, chlewy i dobytek, konie, krowy, owce i t. d. Nowakowie spali twardem snem i nie zdążywszy uciec, żywcem zostali spaleni. Z płonącego domu zdołała tylko wyratować się kilkuletnia córeczka Nowaków, lecz i ona uległa silnemu poparzeniu.

— **Bójka.** W tych dniach we wsi Peroficy w pow. peterbowski w dniu świątecznym doszło do bójki między tłumem włościan i robotnikami. W bójce brało udział około 200 ludzi. W wyniku walki na placu zostało 5 zabitych i 16 rannych.

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ I PISAĆ PO POLSKU.

DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

Zadanie 57. (Pod. K. S—cka).

Zagadka.

Prosto jestem ptak,
A napojem wspak.

Zadanie 58.

1	2	3	4
5	6	7	8
9	10	11	12
13	14	15	16

Powyższe cyfry przestawić tak, by we wszystkich kierunkach otrzymać jednakową sumę.

Rozwiązanie zadania 53, zamieszczonego w № 32 (39) *Gazety Białostockiej*.

Lepiej mało dać, niż wiele obiecywać.

Dobre rozwiązanie zadania 49 nadesłali:

1) „Wielbicielka Juljusza Słowackiego“. 2) „Złamane serce“. 3) Łodzia i E. Barwiński. 4) F. Karpowicz z Supraśla. 5) A. Kremer. 6) „Szampan“. 7) C. Czyżewski. 8) L. Piotrowski. 9) Bolesław Anc. 10) Konstancja Szemiotówna. 11) Janina Hupperté. 12) I. Z. . . . k. 13) B. Kulak.

Nagrodę (nadesłane pocztówki) wylosowali: Łodzia i E. Barwiński.

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

ZAWIADOMIENIE

Nowoprzybywający prenumeratory

„D N I A“

którzy opłacą należność do końca roku 1913, mogą otrzymać

PREMIUM NASZE:

ATLAS GEOGRAFICZNY EUROPY
za dopłatą jednego rubla.

ATLAS nasz składa się z 20 pięknie wykonanych, kolorowych map i 4 stron tablic statystycznych, obrazujących stan militarny, kulturalny i ekonomiczny narodów współczesnych.

Atlas zawiera następujące mapy: Ogólna mapa Europy. Królestwo Polskie. Mapa guberni chełmskiej. Litwa i Ruś. Rosja centralna. Rosja południowa. Austro-Węgry. Galicja i Węgry. Niemcy. Półwysep Bałkański. Anglja. Francja. Włochy górne. Włochy dolne. Hiszpanja i Portugalia. Szwajcaria. Danja. Belgja. Szwecja i Norwegja.

Mapy zawierają dokładne oznaczenie miast, kolei, granic, gór i rzek.

Atlas, który za nieznaną dopłatą otrzymać mogą nowoprzybywający prenumeratory „DNIA“, przedstawia wartość kilku rubli. Przedpłatnicy pragnący ATLAS otrzymać pocztą, uiszczają 50 kop. na koszt przesyłki i opakowania. Kto pragnie otrzymać Atlas, pięknie oprawny w płótno angielskie, płaci na koszt oprawy rb. 1, prócz dopłaty za premium.

W „DNIU“ biorą udział wybitni siły literackie i publicystyczne. W odcinkach zamieszcza „DZIEN“ powieści oryginalne i nowele. Depesze i informacje z pierwszych źródeł.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Warecka Nr. 15.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: rocznie—rb. 6,60, półrocznie—rb. 3,30, kwartalnie—rb. 1,65, miesięcznie—kop. 55. Za odnośnienie do domu kop. 5 miesięcznie.

Na prowincji i w cesarstwie: rocznie—rb. 9, półrocznie—rb. 4,50, kwartalnie—rb. 2,25, miesięcznie—k. 75.

Za granicą: rocznie—rb. 14, półrocznie—rb. 7, kwartalnie—rb. 3,50, miesięcznie—rb. 1,20.

Redaktor i Wydawca Stefan Gorski.

Niemka posiadająca język rosyjski, po ukończeniu kursów buchalteryjnych, poszukuje posady.

Adres w Redakcji.

Potrzebny jest płatny chłopiec

na praktykę (do terminu)

do kotlarza.

Adres: ulica SOSNOWA, № 8.

PRYWATNE Kursy Buchalteryjne M. KORYCIŃSKIEGO.

W BIAŁYMSTOKU.

Kurs 9-miesięczny. Od wstępujących wymagane jest świadectwo z ukończenia zakładu naukowego w zakresie szkoły miejskiej. Na kursach wieczorowych wykładane są następujące przedmioty: Buchalterja, arytmetyka handlowa, korespondencja, komercja i kaligrafja. Oplata wynosi rb. 60.

W szkole, prócz przedmiotów obowiązujących, wykładane są po 4 godziny tygodniowo języki nowożytnie: niemiecki, francuski, angielski. Wykład metodą naturalną. Oplata wynosi po rb. 40 od każdego języka.

Zajęcia rozpoczną się 16 września.

Skład Sukna i Kortów

oraz chustek i pledów fabryk krajowych i zagranicznych

JULJUSZA SZULCA

Białystok, ul. Mikołajewska № 17
(koło mostu)

Poleca: materiały damskie i męskie na kostjumy i palta, jak również na garnitury uczniowskie, po cenach umiarkowanych.

OGŁOSZENIE

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że otworzyliśmy w Białymstoku przy ulicy Tykockiej (Lipowej) w hali Warnholca.

SKŁAD SUKNA

kolder, pledów, podszewek i drobnych krawieckich dodatków po cenach stałych.

Mamy niepłonną nadzieję, że szanowna publiczność zaszczyci nas swemi względami

My ze swej strony dołożymy starań, ażeby zadowolić jak pod względem gatunku towaru tak również i cen.

Pozostajemy z wysokim szacunkiem

PAWEŁ ABRAMOWICZ i S-ka

Najwięcej rozpowszechnione pismo artystyczne

„ORGAN.”

Dom do sprzedania z pięknym owocowym ogrodem wzorowo utrzymanym. Drzewa młode rzadkich gatunków.

Stały dział recenzji i nowinek białostockich.

Nowy numer otrzymać można w księgarni A. Kaufmana i u p. Grodzieńskiego.

Cena umiarkowana.

Wiadomość w Redakcji.



Zł. m. Krzyworóg 1910.



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.



Złoty medal Millerowa 1910.



Złoty medal

M. SAMITOWSKA.



Rostow nad Donem.

Szewc w Białymstoku.

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, spiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centimetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i wokół obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, i wraz ze stosownem objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŻNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmie miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydece. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.

Prenumerata „Gazety Białostockiej” do końca roku wynosi 95 kop.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracja gazety (Tykocka, dom Gwina) i księgarnie polskie

p J. KLIMKIEWICZOWEJ (vis à-vis kościoła)

i p. A. CZAPSKIEJ (p. f. „MARJA“ ul. Niemiecka.)

Ogłoszenia przyjmują: Administracja gazety i pp. W. Werpachowski i J. Szczep.